

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęt.
Przedpłata ćwierćroczna
na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkiem tygodniowym
»PIAST«, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach **1,25 m.**,
z przyniesieniem z pocztą do domu **1,67 mk.**,
w miejscu **1,25 m.**, z przyniesieniem do domu **1,45 mk.**
W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.
Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk.,
w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.
Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Redaktor odpowiedzialny
Dr. Józef Ulatowski w Inowrocławiu.

Rękopisma
nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszcza.
Listy nadsyłane należy franko pod adresem:
Redakcyi i ekspedycy »Dziennika Kujawskiego«
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petitowy lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 213.

Inowrocław, wtorek 16 września 1902.

Rocznik X.

Przegląd polityczny.

W obozie hakatystów zapanował dziś zamęt i niezgoda. Hakatystom udało się wielką uroczystość w Poznaniu. Miała ona połączyć i w jeden skąd łańcuch wszystkie stronnictwa niemieckie: liberalów, postępowców, socjalistów, konserwatystów a nawet katolików niemieckich i poprowadzić do walki przeciw żywiłowi polskiemu. Hakatyści tak samo, jak ich przodkowie Krzyżacy, mieli szczerą chęć powiązać się żelaznym łańcuchem, ażeby raczej poledz na polu walki, jak polegali Krzyżacy pod silnymi cieciami Władysława Łokietka i jego rycerzy na polach kujawskich, pod Płowcami lat temu pięćset siedemdziesiąt jeden, 27 września. Nadzieje hakatystów zawiodły, — stąd zamęt w ich obozie i zobopólne zwalanie winy jednych na drugich. Łańcuch pękł i poczyną rozprzegać się a potomkowie Władysława Łokietka dotrzymują placu a nie polegali na polu walki.

Pierwszy hetman dzisiejszych szeregów krzyżackich, »Koelnische Ztg.« zarzuca hakatystom, że oni to winni, iż uroczystości poznańskie nie wydały tych owoców, jakich było można się spodziewać po tej wojennej kampanii w Poznaniu. Pocóż było chęć się przed światem — tak woła »Koeln. Ztg.« — i zapewniać go, że na zjeździe w Rewlu zupełnie nastąpiło porozumienie pomiędzy dwoma monarchiami, po cóż było przewidywać tak wielką wagę do obecności Rosyan w Poznaniu, pocóż było oficerom rosyjskim dawać kwatery w Bazarze poznańskim, nad którym przecież rozciągnął bojkot hakatyzm? Nie jest bez winy i organ hr. Buelowa »Nordd. Allg. Ztg.«, która w swym komunikacie wzięła w obrobie przedstawicieli Rosji przed oszczerstwami gazet niemieckich.

Czy ten głos arcymistrzyni hakatyzmu nie dowodzi, że w jego obozie zapanował zamęt, kiedy jedni na drugich zwalają winę za klęskę poniesioną w Poznaniu.

W tym samym mniej więcej duchu odzywa się także głos hakatystyczny »Schlesische Ztg.« i przyznaje, że Niemcy zawiedli się w swych nadziejach, licząc na przyjaźń rosyjską. Półurzędowy organ słazki tak mniej więcej pisze: »Gdyby Petersburg był zażądał, ażeby oficerowie rosyjscy oświecili długi front Bazaru, byłiby musieli to uczynić. Przecież Bazar leży tuż naprzeciwko muzeum, gdzie się odbywały ucztę. Urząd miejski wzduż całego frontu kazał palić pochodnie naitowe, żeby ciemności Bazaru oświecić.

»Czy Rosyjanie, pisze hakatystyczna »Deutsche Ztg.«, z Polakami się bratali i śpiewali z nimi pieśni polskie, nie wiemy, dość, że kupowali tylko w polskich składach, a gdy do nich przemawiano po niemiecku, żądali obsługi polskiej, jak w Warszawie. Berlińskie pisma donoszą, że wobec wszystkich grzeczności podczas parady i capstrzyku, generał Czerktow stał sztywny i robił wrażenie nudzącego się człowieka, który nie przybył z własnej woli. Nawet gdy para cesarska tak bardzo go wyróżniała, nie rozjaśniło się jego oblicze... W »Wiener Caffé« podsłuchano też oficerów rosyjskich, jak potępiali pruską politykę antypolską.

Z tych głosów dwóch gazet wysnuwa »Köln. Ztg.« ten wniosek, że owo oświadczenie »Nordd. Allg. Ztg.« jest słabe, a zaprzeczenie »Agence Russe« o »braterstwie broni«, nie stwierdza wielkiego ciepła w stosunku niemiecko-rosyjskim. »Bądź co bądź — pisze dalej »Köln. Ztg.«, — nie możemy się uskarżać na zbyt wielką grzeczność rosyjską... i musimy przyznać, że Rosya nie była w spotkaniach tych stroną szukającą. Powinna się była »Nordd. Allg. Ztg.« hamować w swych wyrażeniach, żeby świat nie odniósł wrażenia, że zapomniano dziś o słowach Bismarcka: »nie ubiegamy się za nikim«.

»Ubolewać rzeczywiście trzeba nad kierun-

kiem tej naszej niemieckiej polityki. Za gorliwość hakatystów pokutować muszą wszyscy Niemcy. Spodziewali się oni, że przybycie oficerów rosyjskich do Poznania zada »szacha« Polakom a tymczasem inaczej się stało, Polacy dziś tryumfują.

»Köln. Ztg.« przypomina sobie nawet piękną sentencję wielkiego poety niemieckiego Schiller'a: »Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend, Böses muss gebären« — jest to kłątwa złego czynu, że krzwiąc się dalej, same zle owoce rodzić musi.

»Jeżeli z tej drogi nie zejdziemy, kończy »Koeln. Ztg.« — wytworzymy wtedy węzeł gordyjski, który chyba mieczem rozciąć będzie potrzeba. Jest jeszcze czas do odwrótu, ale zachodzi pytanie, czy Niemcy znajdą w sobie tyle energii, jak za czasów księcia Bismarcka, który wycofał się z kulturkampfu — ma to znaczyć, że poszedł do Kanossy i ukorzył się przed Ojcem św., Papieżem Leonem XIII.

Tyle »Köln. Ztg.« Czyżby rzeczywiście miał ten hetman hakatyzmu trąbić do odwrótu? Bądź co bądź, **nie łudźmy się**. Polityka pruska pozostanie jedna i ta sama. Czy jej pochod odbywa się forsonnie, czy z przystankami, zmierzają one do jednego i tego samego celu, a jest nim zniszczenie w nas Polakach ducha narodowego. Czy do nas się uśmiechają, czy smagają biczami, nie stanowi to różnicy. Pozwólono nam zachować tradycje i wspomnienia przeszłości, ale germanizacja pójdzie dalej swoim trybem. Na to musimy być przygotowani i pracować, iżbyśmy nie zatopili w zalewającym nas morzu niemieckim.

Nikt z nas wiedzieć nie może, jakie podjęte zostaną środki ku złamaniu siły naszego ducha. Hakatyzm nie myśli wcale kapitulować. Jak hakatyzm w Austrii, tak i u nas podnosi on hasło: »Los von Rom« — precz z Rzymem! Hakatyści pruscy marzą o nowym kulturkampfe, ale pragną dzisiaj wciągnąć do niego katolików niemieckich. Hakatystyczna »Tägl. Rundschau« zamieszcza nadesłany jej przez dr. Heidenhaina z Malborka pismo, w którym tenże nowocześnie krzyżak woła na całe gardło »Los von Rom! Radzi on katolikom niemieckim pogrozić Rzymowi wystąpieniem z Kościoła katolickiego, jeżeli Stolica Apostolska nie przyłoży ręki do germanizacji i złamania polonizującego (?) Niemców katolików duchowieństwa polskiego.

»Polski kapłan — pisze ów Krzyżak malborski — mocą swej powagi i wpływu polonizuje w domu, kościele a nawet na cmentarzu, gdyż uraga boleści powinowatych niebożczyka, krzepiąc ich niby słowami pociechy w polskim, niezrozumiałym dla nich języku. Najwięcej pod narodowym względem pożałowania godną jest działwą niemiecką, którą gwałtem wpychają katolicy księża polscy do polskiego oddziału przygotowawczego do sakramentów świętych. Ginią przez to tysiące dzieł niemieckich wskutek takiego gwałtownego polonizowania, lepiej zaś nie będzie dopóty, dopóki rząd nie wyda praw, któreby niemieckim katolikom zapewniły niemiecką spowiedź i niemieckie przemowy podczas przystępowania do sakramentu ołtarza.

Tyle ów Krzyżak malborski. Są to dawne i tyle razy ponawiane oszczerstwa, rzucane na duchowieństwo polskie. W tej oszczerzej gadani nie krzyżackiej to tylko jest nowem, że nakłania ona rząd pruski, ażeby wydał nową antypolską ustawę, któraby zapewniała niemieckim katolikom spowiedź niemiecką i mowę niemiecką w czysto polskich parafiach.

Krzyżak malborski nie potrzebuje się trudzić, bo już dzisiaj brzmi ta mowa niemiecka w kościołach tych parafii polskich, w których kilku osiadło Niemców katolików, nie biorących wcale udziału w nabożeństwie. Czy owa żądana ustawa antypolska zostanie przez sejm pruski

uchwaloną, czy nie, nie zmieni to stanu rzeczy i jak i dziś, tak i nadal wymierzone będą ataki hakatystyczne pod hasłem germanizacji przez Kościół.

Nie łudźmy się zatem, iżby hakatyzm niemiecki miał uszanować wolę cesarza, który w swej mowie poznańskiej zadał klam tym wszystkim, którzy głoszą, że Polakom chce się w Prusach odbierać religiję katolicką. Hakatyści dobrze wiedzą, że gdyby Polacy w kościele poczęli wznosić modły do Boga w niemieckim języku, łatwo by ich było potem przeciągnąć do protestantyzmu. Germanizacja a protestantyzm to dwaj rodzeni bracia, jak to czasu swego powiedział prawy i uczciwy katolik niemiecki poseł Schorlemer z Alstu. Brońmy się przed weiskaniem się niemieczyny do kościołów naszych polskich, ażebyśmy nie postradali wiary naszych przodków, gdyż postradawszy ją, zostaniemy Niemcami — i protestantami, jak tego dowodzą historia i codzienne doświadczenia.

Wzmacnianie sił wrogo nam usposobionego żydowstwa.

Pod powyższym tytułem zamieszcza »Kurier Poznański« pismo, jakie mu nadesł jeden z polskich obywateli Poznania.

Ponieważ poruszona w tym piśmie sprawa żydowska dotyczy wszystkich miast i miasteczek naszych, w których żydzi dominującą odgrywają rolę w dziedzinie życia naszego ekonomicznego, przeto podajemy artykuł »Kur. Pozn.« pod rozważ naszych czytelników.

»Ze względów politycznych jest dla nas wiele źródeł dochodów zamkniętych. Ten fakt, że prócz rolnictwa dostarcza nam tylko rzemiosło i handel środków do życia, a dalej i drugi fakt, że hakatyści bojkotują nasz przemysł i handel — te fakty powinny w nas wzbudzić zmysł zachowawczy a pojawi on się wtedy, kiedy grosz polski nie dostanie się bez potrzeby do obcej kieszeni.

Nie dosyć jednak zapisać te fakty. Nam potrzeba jak najczęściej uprzytomniać sobie ich następstwa i stawić przed oczy stanowisko, jakie żydzi w dziedzinach polskich w zaborze pruskim wobec społeczeństwa naszego zajęli i dotąd zajmują.

W rozumieniu żyda jest bliżnim tylko żyd. Nie głoszą żydzi, wprowadzić publicznie takiej zasady, lecz przeprowadzają ją konsekwentnie w życiu. Potrzeba im jednakże pozorów, jakoby i innym byli życzliwi; stąd widzimy ich okazujących poszanowanie siły, kłamających miłośców potężnym, udającym miłych rządów patriotów. Politykę rządu wobec nas Polaków uważają żydzi za swoją.

Wiedząc, jaką potęgą w przeprowadzeniu celu jest prasa, wyszukują ją jak najmocniej, byleby nas zożydzić, byleby rodmuchać przeciw nam nienawiść, byleby popchnąć rząd do ostrzejszego występowania przeciwko nam.

Podsuwają wszelkim naszym czynnościom nieprzyjazne pobudki; fałszują z naszą krzywdą historią, zożydzają nasze narodowe i kościelne powagi i dalej i dalej, byle tą drogą wyjść na miłych rządowi »patriotów«.

Gdyby się po ich woli działa miało, nie byłby do dziś dnia ustał tak nazwany »kulturkampf«; ich gorącym życzeniem, jest wnieść go i dzisiaj. Widzimy ich w roli propagatorów szkół symultannych, jako zdolnych przyczynić się do osłabienia w dzieciach naszych ducha katolickiego i do wynarodowienia.

Widzimy ich w radach miejskich głoszących za wszelkimi wnioskami, mającymi osłabienie nas Polaków na uwadze.

Widzimy ich wreszcie jako pomocników komisyi kolonizacyjnej. Najwięcej zaś wrogie ku nam usposobienie okazują ci z pośród nich,

którzy się jako ochrzczeni dostali na wyższy urząd.

Oto stosunek żydostwa do nas Polaków; oto ich ku nam usposobienie! W żadnych warunkach nie należałoby takiej sytuacji lekceważyć; najmniej zaś w położeniu narodu bojkotowanego przez wpływowe czynniki we wszystkich dziedzinach zarobkowania. Czyż chcąc żyć, chcąc się ostać, nie należało wyciągnąć z takich danych dla siebie odpowiednich konsekwencji?

Czy omamieni, czy sugestowani, czy zaślepieni, dość, że omijamy firmy polskie i dajemy zarobek żydom.

Patriotyczne jednostki, bolejąc nad tem, podają do pism publicznych o tem wiadomości i sądzą, że w najbliższej przyszłości będzie lepiej, tymczasem firmy żydowskie cieszą się jak dawniej, tak i teraz licząc poparciem polskiej klienteli. Mimo, że mamy dosyć firm polskich, sprzedających towary bławatne i płótna, towary krótkie, garderobę, meble, porcelanę, szkła, cygary, towary masarskie i t. d., mimo, że tam jest bogaty wybór, ceny przystępne, obsługa uprzejma, to jednak tak wielu z nas okazuje im nieżyczliwość, niezaufanie.

Mamy w Poznaniu (i po innych miastach, jak np. w Inowrocławiu Przyp. Red.) żydowskie handel towarów bławatnych i garderoby męskiej, które trzy czwarte swych zbiorów rocznych zawdzięczają Polakom, jak się właściciele ich sami z tego chętnie i jak to ich personał potwierdza.

Mają oni pewne tak nazwane »wabiki«, które często niżej ceny zakupu polecają.

Kupujący bez potrzeby u obcych zadają dotkliwy cios całemu naszemu społeczeństwu. Któż bowiem ma popierać nasze instytucje, kto ma płacić składki na potrzeby narodowe, jeżeli popieraniem żydów osłabiamy materialnie kupca i przemysłowca rodaka.

Czyż żydzi są członkami naszego Towarzystwa Pomocy naukowej, czyż żydzi popierają składkami nasze czytelnie ludowe i t. d.?

A do jakich sfer zaliczają się zasilający kasy żydowskie? O, nie same właścianki i rzemieślniczki widzimy w tych szeregach! Mamy panie mecenasowe, doktorowe, bogate kupcowe, których mężowie dorobili się na rodakach majątku, a okazują dziś większą życzliwość nieprzyjaciółom naszych ideałów, naszych instytucji, niż tym, do których po składki na cele nasze pukamy.

U nas nie ma jeszcze zdrowej opinii, dla tego zachodzi takie kompromitujące nas zbaczanie od zasady solidarności. Szerzymy więc uczciwą myśl, szerzymy zasady bratniej życzliwości, szerzymy zdrową opinią!

Myśmy już niejednokrotnie w tej żywotnej dla nas kwestyi głos zabierali i wkrótce jeszcze silniej go podniesiemy.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Wracamy ponownie do tej smutnej sprawy słowiańskiej, która i nas Polaków jako historycznie najstarszą gałąź szczepu słowiańskiego zajmować musi.

Rzeczą jest także wielce ciekawą, jak na ten dzisiejszy zatarg chorwacko-serbski zapatruje się Rosya, której, jako najpotężniejszemu państwu słowiańskiemu, ta kwestya chorwacko-serbska obojętną być nie może.

Urzędowe pisma rosyjskie podają tylko gołe fakta, natomiast roztrząsają tę sprawę, niestety, z stanowiska religijnego, co jest błędem, gdyż ma ona jedynie podkład narodowościowy. W tych zaburzeniach zagrzebskich nie odgrywała roli pobudka religijna, ale wyłącznie narodowościowa. Chorwaci są katolikami, ale szanują także inne wyznania. Nie obchodzi więc ich ten fakt, że Serbowie są schizmatykami, tylko pragną, ażeby Serbowie nie odmawiali im nazwy narodu, który ma swą historią i w przeszłości swej jako samodziśny występował naród.

Tymczasem prawie wszystkie gazety rosyjskie, stanowiąc na stanowisku schizmy kościelnej, biorą w obronę Serbów i nie przyznają słuszości Chorwatom.

»Nowoje Wremia« zapytuje, co pragną osiągnąć Chorwaci: czy zamierzają urzeczywistnić swe dziwne żądanie, mocą którego istnieją tylko Chorwaci (ten zarzut jest nie słuszny. Przyp. Redakcyi), a nazwa Serbów jest tylko jakimś bizantyjskim (odszczepieńczym) wymysłem? Czy nie mają racji Serbowie twierdząc, że właśnie Chorwaci są Serbami odszczepieńcami, oderwanymi od szczepu słowiańskiego? Serbowie mają słuszość już dla tego, że na południu-zachodzie słowiańszczyzny stanowią przeważną większość.

Znany czytelnikom polskim rosyjski polityk, pod przybranym nazwiskiem, Nestora. Ten to w artykule swym, umieszczonym w »Nowoje Wremia«, oblicza, że jest siedem milionów prawosławnych Serbów rozrzuconych w kilku państwach słowiańskich na półwyspie bałkańskim, podczas gdy w Istrii i Dalmacji jest tylko 700 tysięcy Chorwatów, w Chorwacji i Sławonii 1 mi-

lion 300 tysięcy, w Bośni 700 tysięcy. Ludność też serbska jest wedle p. Nestora znacznie silniejsza od chorwackiego pod względem ekonomicznym.

Chorwaci — pisze dalej Nestor — zarzucają Serbom, że nie idą z nimi ręką w rękę w polityce wewnętrznej, dzięki czemu w Chorwacji rządzi Węgry, a w Dalmacji mniejszość włoska. Serbowie zaś odpierają ten zarzut przesładowaniem szkół serbskich przez Chorwatów i usuwaniem ich alfabetu — kirilicy. Czyżż Serbów są zwrócone na niezależną Serbię i Czarnogórę, a te dążenia ku tym ościennym państwom nie mogą się też podobać Chorwatom. Wzmocnienie Serbów musiało być położyć kres dążeniom do utworzenia państwa wielkochorwackiego, które jest ideałem politycznym Chorwatów.

Według p. Nestora Chorwaci powinni się pogodzić z losem i porzucić te dążenia. Powinni uznać, że są tylko zachodnią gałęzią wielkiego plemienia serbskiego i że zbawienie ich polega na połączeniu się z Serbami i ich ideałami słowiańskimi. Powinni pamiętać, że mówią najczystszy serbskim językiem, że lud chorwacki niezem, ani obyczajami, ani zewnętrznym wyglądem nie różni się od ludu serbskiego.

Na takie żądania odpowiadają — wciąż według p. Nestora — Chorwaci: »Jakżeż to? A pocóż w ciągu setek lat podlegalszy władzy rzymskich Papieży? Pocóż patrzyliśmy przez palce, jak powoli odbierali od nas nasz obrządek słowiański? Pocóż nareszcie wybieraliśmy sobie królów węgierskich i cesarzy habsburskich? Po co oswobodziliśmy Wiedeń? Na cóż czerpaliliśmy z krynicy kultury łacińskiej i niemieckiej, jeżeli nie po to, aby zwycięsko nieść je na wschód, na Bałkany?« Dalej dowiadujemy się o tragicznym jakoby położeniu Chorwatów, którzy zawsze przelewali krew w imię cudzych interesów.

Jak widzimy, p. Nestor, widzi przyczynę wszystkich kłesk i waśni słowiańskich w katolicyzmie. Cytowany autor pragnie zapewne szczęcia zarówno Chorwatów, jak Serbów. Czyby w takim razie nie było odpowiednim pozostawić w spokoju wiarę, jeden z najdroższych dóbr cywilizacyjnych narodu?

»Nowosti«, chociaż także utrzymują, że »rzymski katolicyzm nałożył swoje piętno na Słowian zachodnich i uczynił ich wrogami Słowian wschodnich i południowych, którzy pozostali wierni kościołowi prawosławnemu«, równocześnie stwierdzają, iż »należenie do jednego i tego samego kościoła nie przeszkadzało nigdy zatargom. Tak n. p. Czesi byli w niezgodzie z Polakami, Serbowie z Bułgarami itd. Zdaje się, że źródło złego leży w samym charakterze narodów słowiańskich. Mają one separatyzm (oddzielanie się) we krwi.

Bardzo trafną uwagę dotyczącą sporu serbsko-chorwackiego znajdujemy w »Birz. Wied.« Czytamy tam, co następuje: »Przepaść między Serbami a Chorwatami została wykopana stopniowo i wyłącznie na gruncie czysto politycznych marzeń — innego odpowiedniego wyrazu nie można tu znaleźć, ponieważ terytoria, do którego rości pretensje wielka Serbia i które kwestyonuje jej wielka Chorwacja, znajdują się tymczasem w posiadaniu cesarstwa naddunajskiego«. Jest to zatem kłótnia o skórę niedźwiedzia, który jeszcze biegnie po lesie. Jednakże jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie takie niedoścignione dążenia i ideały wywołują najzacieklejsze, najjadliwsze spory, podczas gdy praca około drobnych zadań praktycznych życia codziennego działa zawsze uspokajająco i w charakterze spójni.

Nie wchodząc w rdzeń sporu serbsko-chorwackiego, nie zamierzamy bronić dzikich wybrzyków ludności chorwackiej, musimy jednak zwrócić uwagę na to, że spory współczesne pomiędzy Słowianami nigdy nie przybierałyby takich rozmiarów, gdyby nie interwencje z zewnątrz. Szczególnie i interesy plemion słowiańskich stały się jedną z igraszek dyplomatycznych. Zegnując niemi w zatargach międzynarodowych, podniecając namiętności, mocarstwa europejskie mają na oku oczywiście tylko własne cele. Jeżeli kto, to Słowianie południowi mają prawo westchnąć po boźnie: »Boże broń nas od naszych przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie damy radę.

Te rozsądne słowa giełdowej gazety rosyjskiej wzięć sobie powinniśmy do serca i my Polacy a nie oglądać się za pomocą obcych mocarstw i u nich szukać pomocy. Szukaliśmy tej pomocy od czasów konfederacji Barskiej aż do niedawnych czasów. Strofiliśmy nie dawno nawet umizgi do Prusaków tak samo, jak w r. 1791, kiedy to nasi mężowie stanu tworzyli w r. 1787 konstytucyjną i spierali się z sobą, czyje przymierze będzie korzystniejsze dla Polski, pruskie, czy francuskie, czy też rosyjskie.

Dzięki Bogu, że w końcu przyszliśmy do przekonania, że odrodzenia i ocalenia narodu trzeba szukać w siłach własnych. Na tej też drodze nie zmogą nas i najpotężniejsze, najbrutalniejsze siły. Narody chrześcijańskie nie giną już dzisiaj, byle tylko pamiętały na słowa rze-

czywicie wielkiego naszego męża stanu, Staszyca, że upaść może i naród wielki, ale zginąć, rozplnąć w innym państwie i narodzie tylko nikczemny.

Walne powiatowe zebranie Kółek rolniczych w Mogilnie.

Wczoraj w niedzielę dnia 14 września r. b. odbyło się w Mogilnie przy nader liczny udział członków oraz gości Walne zebranie Kółek rolniczych odnośnego powiatu na sali parafialnej.

O godzinie 4tej po południu zagał obrady czcigodny ks. Prałat Wawrzyniak staropolskim pozdrowieniem: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!«, a powitawszy w serdecznych słowach Szan. Patrona, p. Józefa Chłapowskiego z Rzegocina, przeszedł Kółek, członków i gości, dat krótki pogląd na działalność i rozwój Kółek całego powiatu w okresie ubiegłym. Dowiedziano się, że gdzie prezisi lub kilku członków lożą gorliwych staran około Kółek rolniczych, tam sprawa dobrze się ma z ich działaniem i rozwojem.

W Trzemesznie Kółko rolnicze odżyło i skrzętnie zabrano się do pracy. W Niostronie założył X. Prałat Wawrzyniak, jako wicepatron nowe Kółko rolnicze, do którego wstąpiło zaraz 38 członków. Kółko rolnicze w Strzyżewie Kościelnym pomimo starań swego prezesa nie rozwija się należycie, wskutek obojętności i wygody swych członków, a Kółko rolnicze w Orchowie nie rozpoczęło swych czynności. Chociaż założył Kółko rolnicze w Trłagu, ale odstąpiono od tego zamiaru, skoro gospodarze oświadczyli gotowość przychodzenia na zebrania Kółka w Mogilnie. Wogóle Kółek rolniczych jest w tutejszym powiecie 10.

Na wniosek czcigodnego X. Prałata Wawrzyniaka, wybrano przewodniczącym zebrania p. Patrona Kółek rolniczych J. Chłapowskiego, który poprosił do pióra p. Chrzczanowskiego z Gozdawy, poprzednio zwróciwszy się do zgromadzonych z powitaniem, które z serca wypływając, trafiło do serc słuchaczy.

Szanowny przewodniczący wyraził swą radość, iż w tym roku członkowie Kółek liczniej się zebrali, aniżeli w roku przeszłym, że nie tylko gospodarze, ale także wielu z obywateli i inteligencji miejskiej przybyło na posiedzenie, stwierdzając tem swą zgodność z pracami i celem Kółek rolniczych. Może być — zakończył p. Patron — że członkowie jeszcze nie przyzwyczaili się licznie uczęszczać na posiedzenia Kółek tutejszego powiatu, z których dwa pozostają w letargu, — przyznać jednak trzeba, że troszczyć się o swe gospodarstwa, pomimo 2 lat nieurodzaju substans było mało, co jest dowodem, że gospodarze umieją oszczędzać i dają sobie radę w ciężkich czasach. Jest to bezwzględnie zasługą Kółek rolniczych, którym członkowie wiele zawdzięczają. Oby i dzisiejsze Walne zebranie dobre przyniosło korzyści i dobre wydało owoce na przyszłość!

Porządek obrad został następnie przyjętym; ławnikami byli: pp. Herbst z Strzyżewki, Chojecki z Kozłowa, Dziembowski z Sosnowca, Tomaszewski z Wilkowa.

Odczyt p. Tomaszewskiego: »O hodowli świń« dobrze opracowany, bardzo się wszystkim podobał. Prelegent ograniczył się na podaniu reguł, jak się obchodzić od samego początku z hodowaniem prosiat, polecał przede wszystkim porządek, czystość paszy, świeże powietrze i chlewy, chłodne latem, a ciepłe zimą. Dalej na zakończenie podał prelegent kilka cennych uwag co do zapobiegania chorobom. Wykład p. Tomaszewskiego jest o tyle jeszcze cenniejszym, że opiera się na wynikach wziętych z własnego doświadczenia.

Prelegentowi podziękowano oklaskami i powstaniem z miejsc.

W dyskusji nader ożywionej przemawiali p. Patron Kółek roln., dalej p. Chrzczanowski z Gozdawy, który polecał zamiast koryt cementowych lub drewnianych, koryta opatrzone polewą (glazurowaną), łatwe do wyczyszczenia i radził szczepienie najprzód prosiat przeciw pomorowi, a potem dopiero przeciwko czerwonce; dalej przemawiali pp. gospodarz Kołodziecki z Zielina, gospodarz Chojecki z Kozłowa, Dziembowski z Sosnowca, Herbst z Strzyżewki, Szulc z Lubina, dr. Szumski z Mogilna i inni. Dyskusja szeroko przeprowadzona wykazała, że zgromadzeni zgadzają się na sposób chowania prosiat i świń przedstawiony w odczycie, który zostanie umieszczonym w »Poradniku Gospod. «; zgodzono też się na zastrzykiwanie szczepionki sposobem Lorenza. Szczepionkę dostać można albo od Izby rolniczej, albo wprost od instytutu bakteriologicznego w mieście Landsberg nad Wartą.

(Dokończenie nastąpi).

Braku mięsa nie ma,

tak orzekł minister rolnictwa, p. v. Podbielski, podczas przyjęcia w Dyseldorffie, gdzie się odbywa wystawa rolnicza. W ogóle co do bydła i owiec, wyjaśniał p. minister w swej przemowie, — to nie ma wcale żadnego braku, a podrośnięcie cen za trzodę chlewną jest zjawiskiem przemijającym, co rok się powtarzającym w porze latojowej. Jeśli tym razem występuje to zjawisko ostrzej, jak zwykle, to przyczyną należy szukać w obfitości paszy u rolników (pisaliśmy już o tem w osobnym artykule. Red.), i zarazem w ciągłych skargach pewnej części prasy na brak mięsa, wpływających (?) na niedjednego rolnika w tym kierunku, że się nie spieszy z sprzedażem trzody. **O jakimkolwiek otwarciu granicy dla dowozu świń nie może być z powyższymi wyłączeniami powodów ani mowy,** już ze względu samego na niebezpieczeństwo przeniesienia chorób zaraźliwych.

Rząd zatem nie ma najmniejszego zamiaru otworzenia nawet na pewien czas granicy dla dowozu wieprzów.

Skargi tymczasem nie ustają na drożyznę mięsa szczególnie w większych miastach, mianowicie w Berlinie.

W Berlinie odbyło się 17 wieców ludowych z udziałem przeważnie warstw robotniczych. Podczas obrad uznano zamknięcie granicy wschodniej za jedyny powód niebawmego drożyzny mięsa i uchwalono wysłanie petycji podpisanej przez uczestników wieców.

Odbyć się też ma wkrótce wiec kobiecy, na którym mieszkanki Berlina uchwalą protest przeciw zamknięciu granicy dla przywozu mięsa z Rosji i załączą podanie cesarzowej Auguste, prosząc o przyczynienie się do obniżenia cła na przywóz bydła.

Poradnik prawny.

Dla rekrutów ważne rozporządzenie, o którym pamiętać winni, że karty kwitowe od zabezpieczenia i inna ludzka wartość tylko na czas dwóch lat od dnia wystawienia, a więc traci swą wartość, gdy w przeciągu dwóch lat nie przedłożą się ich policyi do zamienienia albo przedłużenia. Rokroć dobrze zrobić, gdy przed wystąpieniem do wojska swoje karty invalidzkie w biórach złożyć. Po wystąpieniu z wojska odbiorą nowe karty.

Pana M. S. w W. O ile z listu pańskiego wynika, chodzi o dług i procent wyskarżony przed 20 laty. Wyrok opiewa z pewnością, że winien Pan zapłacić wierzycielowi prócz sumy także 6 procent, inaczej nie mógłby bowiem komornik procentów w ogóle z Pana ścigać. Jeżeli wyrok ten został był Panu przed laty doręczony, to stał się on prawomocny, a więc nie zaczepialny i remonstrować Pan dziś nie może.

Stopa procentowa 4 od sta dotyczy tylko tych przypadków, w których co do procentu nie było żadnej umowy. — I dziś bowiem musi Pan płacić 6 procent, jeśli się Pan do tego zobowiązał.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Wolsztyn. Mistrz rzeźniaki pan Napieralski sprzedał swój grunt przy ulicy Kocha właścicielowi powozek p. Zeidlerowi za 9900 m.

Rawicz. Grunt na ul. Szymanowskiej nr. 4 sprzedał stolarz p. Wojczek za 28,500 m. handlarzowi maszyn p. Lindnerowi z Jutrosina.

Ruch w Towarzystwach.

— **Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu.**

Zwyczajne zebranie towarzystwa naszego odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 15 września rb. wieczorem o godzinie 9-tej w lokalu p. Wróblewskiego.

Na porządku dziennym sprawa rocznicowa. Liczny udział członków oraz gości pożądanym.

Zarząd. — **Towarzystwo muzyczne „Harmonia” w Inowrocławiu.**

Dzisiaj, w poniedziałek, dnia 15 b. m. o godzinie 8 wiecz. lekcya muzyki smyczkowej. Zarząd.

— **Ważne zebranie Kółek rolniczych powiatów gnieźnieńskiego i wittowskiego** odbędzie się w Gnieźnie dnia 21 września rb.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Politykę ugodową stawiają znów na porządek spraw polskich gazety niemieckie. „Schlesische Volksztg.” a więc katolicka i antykatolicka gazeta powtarza puszczoną w obieg przez krakowską „Reformę”, której odjęto debet pocztowy, wiadomość tej treści, że miłe przyjęcie, jakiego doznał Najprzew. ks. Arcypasterz gnieźnieński-poznański miało wzbudzić w Polakach myśl, ażeby się z rządem pruskim jakoś porozumieć. Na czele tych nowych ugodowców ma stać znaczna liczba szlachty ze wsi i rozmaite powagi polskiej inteligencji po miastach.

Wiadomości tej pogłoski daje chętny posłuch pan Józef Mycielski z Kobylińska pod Poznaniem i tak pisze do „Kuryera Poznańskiego”:

— Gdy przed kilkunastu laty zmiana kanclerza zdawała się zwiastować, że wśród sfer miarodawczych zaświtała rozsądniejsza prądy, wtedy część naszego społeczeństwa miała nadzieję, że w zamian za czynny a gorliwy udział w sprawach ogólnych i za pomocą osobistego zbliżenia się do sfer rządowych zdolamy uzyskać sprawiedliwe uwzględnienie słusznych naszych żądań. Nie brakło wtedy głosów ostrzegających, lecz fale wysoko wybijającego optymizmu je zagłuszyły.

Nie mam zamiaru zwalczenia tutaj ubiegłej polityki ugodowej, jako takiej, gdyż nie byłem dostatecznie wtajemniczonym w ówczesne rokowania, bym mógł przedmiotowo krytykować, — nie należało również do tych, którzy działalność polityczną taksują jedynie wedle rezultatów. Chciał nawet przypuścić, że niejedną z żarliwych dziś przeciwników polityki ugodowej, byłby ją może wówczas popierał,

gdyby wtedy był stał na stanowisku miarodawczym. Zaznaczam dalej, że żaden z byłych t. z. ugodowców nie wyparł się ani jednego ze słusznych naszych żądań. Natomiast stwierdzam, i pragnąłbym, aby ówczesni koryfaje zechcieli to wreszcie otwarcie przyznać, że polityka ugodowa nie przyniosła spodziewanych owoców, a pośrednio przyczyniła się do chwilowego obniżenia moralnej wartości społeczeństwa.

Dobra i natwina wiara, jaka wtedy owładnęła umysłami, posuwała się niejednokrotnie do objawów szaleństwa, który nas wystawiał na pośmiewisko przeciwników, a jak się dobiec, lecz słusznie wyraził swego czasu pan Witold Skarżyński, rumieńcem wstydu okrywał łice każdego Polaka.

O ile jednak wtedy okoliczności mogły może tłumaczyć zaufanie w politykę polityki ugodowej, o tyle w obecnej chwili podobna wiara robi wrażenie wprost śmieszne.

Czyż wyraża zachęta, jaką nie od dziś doznaje haka-tyzm z ust najbardziej kompetentnych, nie nie znaczy? Wychytlaliśmy, że odrębności i tradycje nasze nie mają być zatarte, lecz wychytlaliśmy również, że mają być uważane tylko za wspomnienia historyczne.

Wiemy i wierzymy wszyscy, że usta, które te słowa wyrzekły, przemawiały jedynie na podstawie mylnych, w przekonaniu naszym, informacji, lecz czyż znajdzie się pomiędzy nami kto dość naiwny, by wierzył, że informacje przez kogokolwiek z nas udzielone znajdują posłuch, lub w najlepszym razie zdolają pobudzić doradców korony do ostrożniejszej energii, by się oprzeć insynuacjom owej klikki patryotów z interesu, którzy każdej chwili gotowi oświeceniu stanąć przeciw rządowi, skoro tenże osądzą zacząć koryto z obrobkiem.

Czyż dla nas pouczającym nie jest ton poważnej prasy niemieckiej, który, po godnej podstawie jakąśmy zajęli w przeszłym tygodniu, zdradza dla nas daleko większy szacunek, jak ongi za czasów utrud ugodowych.

Zgubnym i potępienia godnym jest wszelki szowinizm, lecz nie mniej zgubną, a w skutkach demoralizującą wiara w uczelność drugich. Opoczywa — li tylko dla opoczyty, nigdy korzyść i przyniesie nie może, ale potłowanie bez podstawy „do ut des” — dawaj, ażebyś i ja mógł ci dać — jeszcze mniej jest logicznem.

Ostatni nasz wielki realny polityk — Wielopolski, żądał poddania się władzy jako takiej, a w zamian tego wymagał sprawiedliwego uwzględnienia i uznania odrębności naszej narodowej.

Podstawa taka i dziś istnieje może jedynie tam, gdzie w nas widzą żywy organizm; natomiast gdzie nam po prostu zaprzeczają bytu, tam możemy, co najwięcej, przy sposobności, że ścisłym obrachunkiem i na mocy dostatecznych gwarancji, politykować od wypadku do wypadku, lecz przynajmniej wiązać się protestami i jawną lojalnością, w które najmniej uwiaryć ci, którym ta nasza lojalność wcale nie jest na ręce.

Legalność raczej, niż lojalność, oto na dzisiaj właściwe hasło. (podp.) Józef Mycielski.

Podziękowanie cesarza. Naczelny prezes p. dr. Bitter ogłasza pismo cesarza, w którym cesarz dziękuje za przyjęcie. Pismo to brzmi: Wspaniałe i serdeczne przyjęcie, jakie mi i cesarzowej i królowej mojej małżonce, zgotowała stolica przy nowi poznańskiej i sympatyczne powitanie, jakiego doznałem ze strony ludności prowincyi, miasta i wsi, dokąd przybyłem, sprawiło przyjemność mojemu monarszemu sercu i miłe miłe dotknęło. Szczególną radość sprawiło mi, że mogłem być świadkiem odświeżenia pomnika mego w Bogu spoczywającego ukochanego ojca, Jego C. sarskiej Mości cesarza Fryderyka, który miasto postawiło, który coraz więcej zacieśnia węzły łączące prowincję z moim Domem, i nierozdzielnie ją iączy.

Napełniło mnie wielką satysfakcją, że tysiąc członków związków wojskowych przybyło w deputacyi, żeby wziąć udział w dniu honorowym 5 korpusu, 3 września, i swego najwzajemniejszego wodza powitać okrzykiem. Z przyjemnością także się dowiedziałem, że wojska wszędzie doznają przyjaźnego przyjęcia, jakkolwiek poszczególne części prowincyi wskutek ściągnięcia większych wojsk ponieść musiały znaczny ciężar inkwaterunku. Polecam Panu podać to do wiadomości prowincyi i jej mieszkańców z wyrazami Mojego Królewskiego podziękowania.

Sonnenburg, 12 września 1902.

Do naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej.

Stanowi to dla mnie najwyższy zaszczyt i radość, że powyższe podziękowanie Jego Mości Cesarza i Króla do wiadomości prowincyi i jej mieszkańców podać mogę.

Poznań, 12 września 1902.

Wilhelm R.

Do naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej.

Stanowi to dla mnie najwyższy zaszczyt i radość, że powyższe podziękowanie Jego Mości Cesarza i Króla do wiadomości prowincyi i jej mieszkańców podać mogę.

Poznań, 12 września 1902.

Naczelny prezes

v. Bitter.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się jutro we wtorek, dnia 16-go września o godz. 4 i pół po południu na sali szkoły elementarnej, przy ulicy Jerzego. Na porządku obrad: 1) Przyznanie zwrotu kosztów za przeprowadzkę dla nauczyciela p. Karwoskiego. 2) Wybór przeloznego okręgowego na okręg IX. 3) Przeprowadzenie pożyczki 575,000 mk. na wzniesienie nowej gazowni miejskiej. 4) Sprzedaż części drogi na rzecz tutejszej kopalni soli. 5) Sprzedaż łąk matejskich fabryce soli. — Po tem zebraniu nastąpi posiedzenie tajne.

Lista tutejszych obywateli miejskich, uprawnionych do głosowania, jest wyłożoną od 15—30 września rb. w tutejszym miejskim biurze podatkowym. W tym czasie ma każdy prawo zajrzeć do listy i przekonać się, czy jest zapisanym, lub w danym razie może się upomnieć o zapisanie swego nazwiska w listę wyborców.

— **W zeszyły piatek** na targu wyciągnięto pewnej gospodyni, przybyłej ze wsi, znaczną kwotę pieniędzy z kieszeni. Złodzieja kieszonkowego nie zdołał wysledzić.

— **Wczoraj** po południu odbyła się w gospodzie kapelowej (Kurhaus) zabawa latojowa tutejszego cechu szewskiego, która się cieszyła wielkim udziałem członków i gości. Początkowo przygrywała kapela tutejszego Towarzystwa muzycznego „Harmonia” w ogrodzie, potem dla przejmującego chłodu na sali, gdzie ukończono koncert. Wieczorem rozpoczęły się tańce i trwały do białego rana.

— **Sezon kąpielowy** przedłużono nadal w tutejszych kąpieliskach solankowych.

— **Dziś** z poniedziałkiem kończą się wakacje sądowe; biura zatem adwokackie otwarte będą odąd, jak zwykle.

— **Najprzewiel. ks. Arcypasterz** przyjmował w dniu 11 bm. kapłanów odbywających rekolekcyje w poznańskim seminarjum duchownym. W imieniu duchowieństwa przemówił ks. dyrektor Czechowski, zapewniając Najprzew. ks. Arcypasterza o niezłomnem przywiązaniu wszystkich kapłanów archidiecezyi względem Jego Dostojnej Osoby, oraz o gorących uczuciach i modlitwach, jakie ze strony duchowieństwa i wiernych Jego pracem, trudem i cierpieniem towarzyszą.

Na to podziękował z widocznem wzruszeniem Najprz. ks. Arcypasterz, wyrażając swa wdzięczność za modlitwy, zanoszone przez dycęzan za Jego zdrowie i pomyślność arcypasterskiej Jego działalności, oraz zachęcając swe du-

chowieństwo we wzniosłych słowach do wytrwania na drodze do świętego celu.

Następnie udzielił Najprzew. ks. Arcypasterz poszczególnym księżom w miarę ich życzeń osobnego posłuchania.

Dwaj gimnazjaliści polscy w Lesznie nie powstali, jak pisze „Geselliger”, podczas okrzyku na cenzurę, wzniesionego na sali gimnazyalnej z dnia 2 września, a jeden z nich w tejże chwili śpiewał Jeszcze Polska nie zginie! „Pos. Tagebl.” nie przekonał się, czy i z cenzurą, wypadek ten przypisuje prasie polskiej „podbajającej”. Bardzo to wygodnie, ale — nie szlachetnie. A czy to prawda?

Pierwszy burmistrz miasta Poznania p. Witting bawi w tej chwili w Nordeney, dokąd powołał go przebywający tam dla wyposzyku kanclerz hr. Buelow. Wedle zapewnienia dzienników braskelskich p. Witting zamierza złożyć swój dotychczasowy urząd i objąć kierownictwo jednego z wielkich banków w Berlinie. Cesarz Wilhelm atoli wyraził życzenie, aby p. Witting, albo pozostał na stanowisku pierwszego burmistrza, lub na jakiej innej kierowniczej posadzie w Poznaniu. — Jak słychać hrabia Buelow powołał p. Wittinga w tym celu, aby skłonił go do pozostania dalej na stanowisku burmistrza. Mówią także, iż p. Wittingowi ma być ofiarowany urząd dyrektora komisji kolonizacyjnej. — Jak z Nordeney donoszą, przedsięwziął hr. Buelow w towarzystwie kilku dostojników, pomiędzy którymi był także Witting, wycieczkę do Helgolandu.

Posadę pierwszego burmistrza Poznania ma się także współubiegać adwokat i notaryusz, dr. Lewiński, zwanym w tym celu, jak dzisiaj tajny radca rencyjny, p. Witting.

Kłamiwa okazuje się dziś wiadomość, wedle której miał s. p. Kardynał Ledochowski zostawić po sobie milion lirów. Jak się dowiaduje „Dzien. Pozn.” z pewnego źródła, spuszczania jego jest bardzo szczerpła. Inaczej, to byłby nie mógł, gdy się wspomni na dary jego szlachetne za życia na rozszerzenie pewnego zakładu nabożniarstwa w Poznaniu przeznaczone i na ofiarowanie i miłosierdzie, którego dowody dawał tak liczne nie tylko w Rzymie, ale i między dawnymi swoimi owieczkami aż do ostatnich czasów jeszcze. W imię prawdy i pobożnej pamięci szlachetnego zmarłego, prostujemy wymyśloną przez dzienniki włoskie ową wiadomość.

Znaną awanturę pod Gniewkowem, o której czasu swego donosiliśmy, jakoby polski żołnierz poranił Niemców, za śpiewanie patryotycznych pieśni niemieckich — zajmował się sąd wojenny w Królewcu. Jak stwierdzono, Niemcy powołili na ziemię ojca grenadyera Polaka, grenadyera zaś w obronie ojca dobił palasza i zranił jednego Niemca. Sąd wojenny uwolnił grenadyera Polaka od winy, uznając, że on wystąpił we własnej obronie.

Wakacje jesienne w szkołach elementarnych na wsi rozpoczynają się tutaj dnia 21 września; w mieście zaś dopiero dnia 28 września. Na wsi trwają wakacje 4 tygodnie, w miastach zaś tylko 3 tygodnie.

Zulu. Podczas wielkiej burzy w ubiegłą środę uderzył piorun w wiatrak młynarz p. Ostrowskiego. O zajęty pracę nie spostrzegł tego wcale. Naraz złe mu się zrobiło, poszedł więc do domu i położył się w łóżko, nikomu nie mówiąc. Sąsiedzi spostrzegli dym, ulatujący z wiatraka, pospieszyli z pomocą; i ogień zdołali jeszcze w czas przytłumić. Kiedy p. Ostrowski po półku godzinach się obudził, spostrzegł na twarzy kilka mialych worków, które mu sprawiły ból. Później dopiero dowiedział się, w jakim się znajdował niebezpiecznym stanie.

Strzelno. W tych dniach spłonęła w nocy stodoła gospod. p. Nowaka w Jezorach, który ponosi wielką szkodę, gdyż spaliło się w niej zboże zwieżione. Przypuszczają, że ogień położyło. — Również spaliły się dwa stogi gosp. p. B., które nie były zabezpieczone.

Poznań. Mowy cesarskie wygłoszone w Poznaniu, a mianowicie odpowiedzi cesarza na słowa powitania naczelnego burmistrza i przemowa przed holdującą stanami prowincjonalnemi, mają być na wniosek radnego miasta prof. Bindera wyryte na tablicach bronzowych i umieszczone w tutejszym ratuszu.

Ważną dla Niemiec wiadomość podaje „Schlesische Ztg.” Oto po długotrwałych rokowaniach zgodził się podobno rząd rosyjski na połączenie linii kolejowej Herby-Częstochowa z pruską koleją państwową nadgraniczną.

Ostmark. Rozwiązanie przed zainstalacją kwartalu okazane numeru z zawezwaniem do inskwerowania — nie tylko do niemieckich, ale i do polskich firm. A to ma zachęcić inskwerentów, że czysty zysk wpływa do kasy towarzystwa HKT. Podpisany pod tą osobną odezwą jakiś p. Seidel w firmie Gose & Tetzlaff. Jeżeli to nie jest prosta omyłka, upatrywać w tem należy wyższą celność. Ha! jak płacić musimy na kolonizacyę, tak chcielibyśmy nas dostać do składowania na „Ostmark”. Zmieszkałaby to — przykłady pociągają. Ale w tym wypadku dochodzi zawodu na pewno.

Proces prasowy. Odpowiedzialny redaktor „Gaz. Gdańskiej” został oskarżony o rzekome obrażenie landrata w Nowym Mieście w Prusach zach., oraz rencyjny gdańskiej. W pewnej korespondencji powiedziano: „Jak to zwykle w Prusach zach. się dzieje, nadstają do landratów i rencyjcy ciągłe denuncacye, skargi i zażalenia. Ale te władze wedle swej woli tema lat owemu przynajmniej słuszność, zawsze na to pamiętając, aby Niemców popierać przeciw Polakom”. Prokurator wniosł o 300 mk. kary. Sąd uznał wprawdzie w tych słowach obrażę, ale uwolnił oskarżonego od winy, przyznając, że w tym wypadku działał w obronie uprawnionych interesów, w artykule inkryminowanym mieści się tylko krytyka, a zwolowa prasie.

Cielmno. Pod przewodnictwem prowincjonalnego rady szkolnego dr. Cosmanna odbyły się w tutejszym gimnazjum popisy dojrzałości. Złożyły je pp. Gasiowski, Jablonowski, Sarnowski, Struzyna i Wolak.

Koźmin. Gospodarz p. Andrzej Sowiński z Grębowy wykopał przy naprawie izby garniec z 503 monetami srebrnymi, które pochodziły z bardzo dawnych czasów. Tutejszy zegarmistrz p. Górecki odesłał kilka monet rzeczoznawcom do ocenienia ich wartości.

Kargowa. Na posiedzeniu „Zdździelnika” odbędzie się tu wystawa owoców — „Poznań” — w stodołę p. Materna na W. Podmokla; w tym celu z stodoły pozostały tylko zgłuszcza.

Wybuch waleńców. Wznawiasz, góra ogniste we Włoszech pod Neapolu, wybucha groźnie od pewnego czasu wyrzucając ogromne słupy dymu wśród wielkiego grzmotu, aż ziemia drży, jakoby się zapalała miala.

Na wyspie Stromboli wulkan wyrzuca lawę, a dym grozi uduszeniem. Mieszkańcy opuszczają wyspę.

Cholera wybuchła w Odessie nad Czarnym Morzem. Ogółem dotychczas zachorowało 17 osób, z tyh zmarło już pięć. Najprzód duma, a teraz cholera zaczyna straszyć ludność tego handlowego miasta.

Ostatnie wiadomości.

Bradee. Sąd rozjemczy rozstrzygnął spór o Morskie Oka na korzyść Galicyi.

Płótna

Stolowizna

W przepysznym wyborze świeżo otrzymane:
**Materye wełniane, jedwabne,
Barchany, Flanele,
Zakłady, Paletoty, Peleryny**
damskie i dziecięce

poleca

po znanych najniższych cenach

R. POMORSKI.

Aurelia

Aurelia

Naszą tegoroczną kampanią rozpoczynamy

w wtorek, dnia 30 września.

Ludzi przyjmujemy 29 września.

Cukrownia Kujawy.

stacya poczt. i kol. Amsee.

Szan. Panom dostawcom buraków do łask. wiadomości, że

odbiór buraków

rozpoczynamy na wszystkich naszych stacjach **dnia 25 bm.**

Cukrownia Kujawy.

Przyjęcie robotników.

Tegoroczna kampania naszej cukrowni rozpoczyna się w **dnia 7 października rb.** (2665)

Robotnicy dla takowej, nie niżej 16 lat będą

w **niedzielę, dnia 28 września**

tutaj w cukrowni przyjmowani. Świadcetwa, karty do wlepienia znaczków muszą być przyniesione.

Cukrownia w Żninie.

T. z. o. p.

Gospodarstwo należące do posiadziela pana **Hollasa w Gorzanach**, obejmujące 2 podwórze z 31 i 15 morgami ziemi wraz z żniwem i inwentarzem ma być sprzedanem w całości lub w parcelach.

W tym celu będę obecnym

w **czwartek, dnia 18 września w Gorzanach** i zapraszam niniejszem mających chęć kupna, nadmienając, że warunki są bardzo korzystne.

Daniel Dann,

Toruń.

Paryż 1900. „Grand prix”.

Marshall, Sons & Co. Ltd.

w Gainsborough.

Największa i najstarsza specjalna fabryka Locomobili i Mocarni

poleca

Locomobile

najnowszej, udoskonalonej konstrukcyi.

Mocarnie

z patentowanemi podwójnemi rzeszotami, pierścieniowemi łożyskami, nieodróżniane pod względem dokładnego omlotu i czyszczenia wszelkiego zboża.

Reprezentant:

11359

L. Czarliński, inżynier.

Inowrocław.

Maszyny i części rezerwowe zawsze na składzie.

Konwie
do transportowania mleka oraz wszelkie inne sprzęty do mleka.

Ploty
drutowe z kolcami za 250 mtr. 10 mk., z siatki drutowej cynkowanej z otworami 2" za 50 mtr. (100 cm. wysokości) 18 mk.

Szafy
żelazne z stalowym pancierzem specjalne dla kas kościelnych, kasety, szafki i skarbony, do wmurowania poleca

T. OTMIANOWSKI.

Właściciele:

B. Zieliński - S. Mieliński.
Poznań - Bazar - Telefon nr. 565.
Cenniki darmo i franko.

Drogerya

F. KUROWSKIEGO Nast.

Inowrocław, Rynek nr. 2

poleca:

**kamień siarczano-żelazny,
wapno fosforowe**

(bardzo korzystne dla zapobiegania chorobom u drobiu).

proszki do szybkiego tuczu i podniecenia karmności u trzody, bydła i koni, także wszelkie inne towary w zakres mój wchodzące.

Telefon 317.

Przy zbliżającej się zmianie pomieszekan poleca się do **przeprowadzenia aukcyi** zbytnich mebli i przedmiotów pod bardzo korzystnymi warunkami. (2675)

J. Hirschberg, aukcyonator.
Ul. Synagowska nr. 3.
Zlecenia dotyczące aukcyi przedmiotów używanych należy mi oddać przynajmniej 1 dni, a przedm. nowych przynajmniej 6 dni przed terminem sprzedaży. (2680)

Dom. Bożewiczki
p. Żnin

poleca do siewu wyborowe

żyto „Petkus”

Cena 10 M. wyżej notowania poznańskiego.

Ucznia

potrzebuje **W. Zieliński, mistrz rzeźn.**
ul. Kolejowa nr. 2.

Soolbad Inowrocław.

Das Soolbad bleibt bis auf Weiteres geöffnet.

Die Bäder werden nach wie vor verabfolgt.

Der Schluss der Saison wird zur Zeit bekannt gegeben werden.

Inowrocław, den 15. 9. 1902.

Die Soolbad-Verwaltung.

Do siewu:

Pszenicę kostromkę
w wyborowym gatunku

żyto szwedzkie

nadzwyczaj plenne poleca dopóki zapas starczy

Młyn parowy

Grabski, Wilkoński i Sp.

T. z. o. p.

Inowrocław.

Majętność

Węgierce p. Amsee

poleca do siewu

pszenicę kostromską

żyto „Petkus.”

Piekna jak obraz

jest każda dama, mająca delikatną gładką twarz, różowy młodociany pózór, czystą, mięką jak aksamit skórę i podpadające piekna płeć.

Wszystko to wytwarza **Radebeula mydło liliowo-mleczne**

Bergmanna i Sp. w Radebeul p. Dreznem. Marka ochronna „Steenpferd.” Sztuka po 50 fen. w aptece Wąsowicza w Inowrocławiu i Jasińskiego w Pakości.

Całkowite

urządzenie składu i 2 paki gazowe

tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły u p.

Maxa Meyersohna
przy ulicy Szerokiej.

100.000 szczurów i myszy wytepił już ACKERLON. Do nabycia bez świadectwa truciźny; paczka po 60 f. i 1 m. u **J. Duszyńskiego**, i w aptece pod orlem w Gniekowie. (1298)

Uczeń

wyższej prymy, nie mający środków kształcenia się nadal, poszukuje zajęcia u adwokata, aby za jego łask, protekcya później uzyskać przyjęcie jako praktykant sądowy. Łaskawe oferty pod lit. M. H. do eksp. Dzien. Kuj. pod nr. 2666.

Technikum Sternberg (deutsch)
Ingenieur, Techniker, Werkmeister.
Kurse, Maschinenb., Electrotechn., Hoch-u. Tiefbau, Tischlerei, Gesamte Thon-industrie, Lehrwerkstätte, Bild. Kursus.
1864

Atrament luźny

poleca

Księgarnia

Dziennika Kujawskiego.

Używane

kartony

śred. wielkości są tanto do nabycia w fabryce gorsetów

E. Anders.

Hotel Basta. (2670)

2 czelad. stol.

i dwóch uczni

przyjmie zaraz (2667)

Roman Kozłowski,

mistrz stolarski.

Inowrocław, ul. Poznańska 25.

Upraszam o wskazanie mi miasteczka lub dobrej wsi, gdzieby się mógł osiedlić korzystnie jako

krawiec.

Zgłoszenia do eksp. Dzien. Kuj. pod nr. 2641.

2 zdolnych

tapicerów

przyjmie zaraz (2631)

T. Schulz, skład me.

Inowrocław.

1 czelad. szewski

przyjmie zaraz na stałe zatrudnienie na szytą lub szpil-kowaną pracę.

M. Lemański, skład obuwa

w Kruszwicy.

2 czelad. stolarskich

przyjmie zaraz (2678)

K. Cerkaski, mistrz stol.

ul. Krzyżowa 26.

Ucznia,

syna uczywych rodziców przy-jmie zaraz do składu korzeni, win, cygar i destylacji. (2675)

W. Kamiński,

ul. Farna 5.

Potrzebuję porządnego sa-motnego (2676)

człowieka do konia

W. Zieliński,

ul. Kolejowa 2.

Kilka

małych pomieszekan

jest zaraz do wydzierżawienia przy ulicy Marulewskiej 2-3. Bliższe szczegóły u p. **Czap-kowskiego** tamże. (2673)

Jutro we wtorek sprzedawa-ną będzie w tutejszej rze-zalni młoda, tusta (2669)

wołowina w surowym stanie.

La modry kamień

do zaprawiania pszenicy.

Oliwy do machin,

Smarowidło na osie

poleca

Władysław Siemianowski

Drogerya pod kotwicą.

Mała Fryderykowska nr. 7.

9102